

BIBLIOTEKA
Akademia Muzyczna im. F. Chopina
w Warszawie Filia w Białymstoku

K5635

HISTORIA
POD WILNEM

Droga Krzyżowa w Kalwarji pod Wilnem składa się z trzydziestu czterech stacyj, trzydziesta piąta stacja jest tylko uczczeniem Krzyża świętego. Tę drogę Krzyżową założył wielkiej świątobliwości kapłan, ksiądz Jerzy Białozor, Biskup wileński, w roku 1663. Celem jej było uczczenie męki Pańskiej, zachęcenie wiernych do pobożnego jej rozmyślania, podziękowanie Panu Bogu za uwolnienie Wilna od najazdu moskiewskiego i uproszenia błogosławieństwa Bożego dla całego Państwa i narodu. Biskup Białozor na ten cel przeznaczył grunt ze swego majątku na tem miejscu, gdzie Polacy ongiś stoczyli bój z moskalami.

8.00.
- 3.25.

4.75

7.00



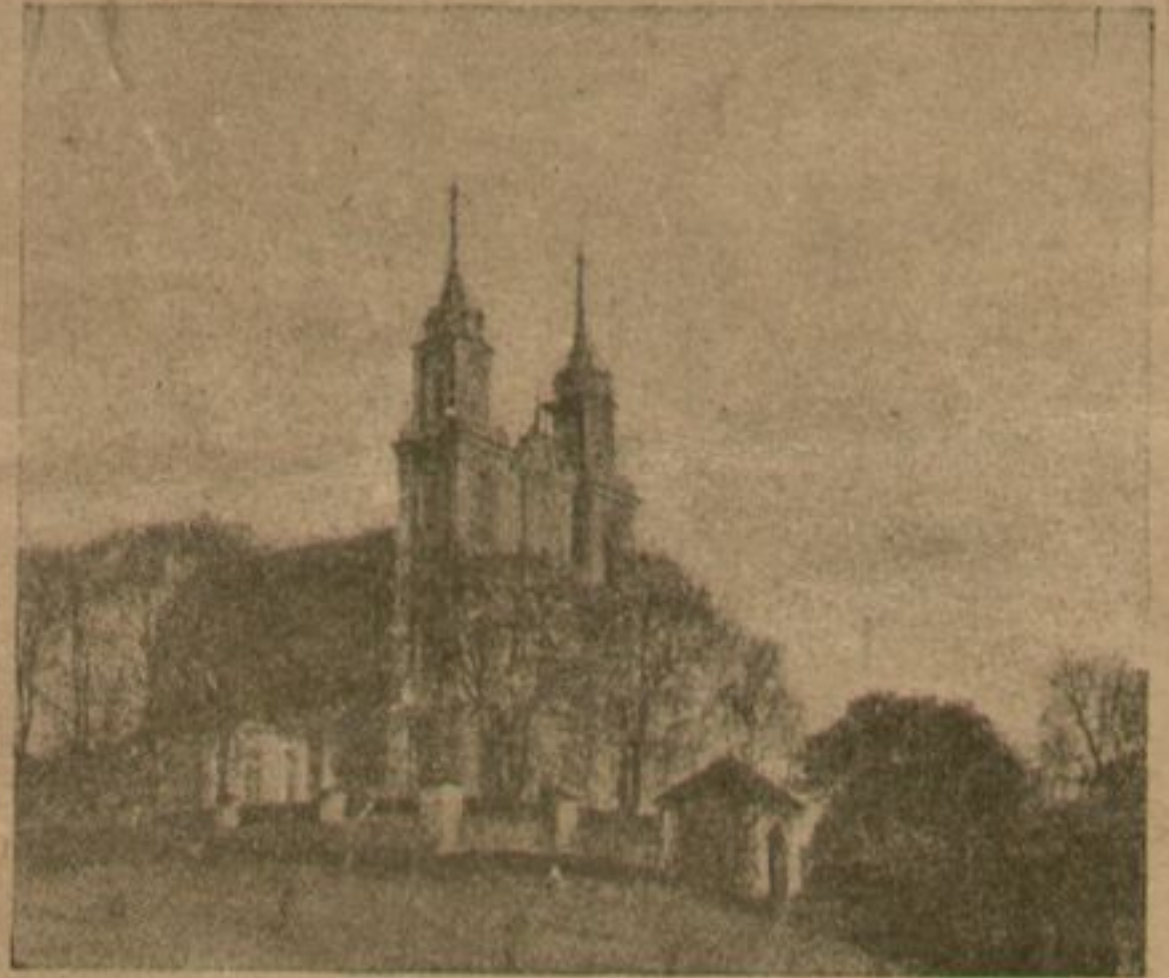
1.00 zł. H.
0.50 zł. H.
1.00 zł. H.
0.75 zł. H.

3.25 zł.

ŚPIEWNICZEK
KALWARYJSKI

PIĘŚNI PRZY ZWIEDZANIU DROGI
KRZYŻA W KALWARJI POD WILNEM

Zebrał: N. PACYNO



Kościół w Kalwarji

PAMIĄTKA Z KALWARJI POD WILNEM

**ŚPIEWNICZEK
KALWARYJSKI**
PIEŚNI PRZY ZWIEDZANIU DROGI KRZYŻA
W KALWARJI POD WILNEM

Zebrał N. PACYNO.



Cudowna figura Pana Jezusa ukrzyżowanego
w Kościele Kalwaryjskim.

Pamiętka z Kalwarji pod Wilnem

Nihil obstat.

Vilno, die 29.IV. 1932 a.

Leo Żebrowski
libr. censor.

IMPRIMATUR

(—) ROMUALDUS.
Archieppus-Metropolita

J. Ostreyko

Curiae Notarius.

Vilniae, 30.IV. 1932 a. Nr. 7013.



31/K/05

(Śpiewa się od kaplicy Matki Boskiej Bolesnej do stacji I.

Już Cię żegnam, Najmilszy Synu Chrystusiel
Serca mego pociecho, śliczny Jezusiel
Cóż ja pocznę utrapiona,
Matka Twoja opuszczona,
Straciwszy Ciebie?
Wież mię raczej na śmierć z sobą,
Wolę razem umrzeć z Tobą,
Niż żyć bez Ciebie.

Już od żalu umieram, na Cię patrząc,
I nie wiem, co czynić mam smutną zostając;
Widząc jako te złe syny
Biorą Ciebie bez przyczyny,
Desyć żalości;
Bijąc, tłukąc, pozdrawiają.
Ciężkie rany zadawają.
Niemasz litości.

(Śpiewa się od I do II stacji).

ROZMYŚLAJMY DZIŚ, wierni Chrześcijanie!
jako Pan Chrystus cierpiał za nas rany; a od
pojmania nie miał odpocznienia, aż do skonania.
Najprzód w Ogrojcu wziął pocałowanie;
tem Judasz zdrajca dał był żydom znamia: oto
żydowie mego mistrza macie, tegoż imajcie.

Wnet się rzucili jako lwy okrutne. Aposto-
lowie od Niego uciekli. Tam z wielkim pędem
wiedzion do Annasza Pocięcha nasza.

Pierwszej godziny przed Pilatem stawion,
niesprawiedliwie od żydów oskarżon; rozkazał
Pilata, aby był biczowan ten niebieski Pan.

Krzyknęli wszyscy o godzinie trzeciej: nie
chcemy dalej krzywdy cierpieć takiej! Niechaj
na krzyżu żywot położy ten to Syn Boży.

Z ostrego ciernia koronę uwili, Panu na-
szemu na głowę włożyli: naśmiewając się przed
nim poklękali, królem go zwali.

Szedł z krzyżem z miasta Pan szóstej go-
dziny. Odzienie z niego żydowie złupili; potem
Go na krzyż okrutnie przybili, octem poili.

Polecił Ducha Bogu Ojcu w ręce, wołając
umarł. Zaćmiło się słońce; ziemia zadrżała dzie-
wiątej godziny, nie bez przyczyny.

Zstąpił do piekieł mocą swego Bóstwa,
tamże wybawił Ojców Świętych z jeństwa. Ciało
umarłych z grobu powstały, widzieć się dały.

Nikodem, Józef, próśby uczynili, by ciało
z krzyża bezpiecznie złożyli. Pilata ich próśbie
we wszystkim przebaczył; bo tak Bóg raczył.

Czasów nieszpornych był z krzyża zdejmowa-
wan, przez swoje sługi wszego stworzenia Pan.
Matuchna Jego ciało piastowała, rzewnie płakała.

Drogim balsamem ciało pomazali i z nabo-
żeństwem w syndon uwijali, w grób je ostatniej
godziny włożyli, płacz uczynili.

Płaczmy też dzisiaj, wierni chrześcijanie,
dziękując Panu za najdroższe rany, iż dla nas
raczył tak okrutnie umrzeć, chąc nas Sobie mieć.

(Śpiewa się od stacji I do IV).

OGRODZIE OLIWNY, widok w tobie dziwny:
*Widzę Pana mego na twarz upadłego. Tęsk-
ność, smutek, strach Go ściska, krwawy pot
z niego wyciska.* O Jezu mdlejący, prawie ko-
nający.

Kielich gorzkiej męki z Ojca swego ręki.*
Ochotnie przyjmujesz za nas ofiarujesz* Anioł
Ci się z nieba zjawia, o męce z tobą rozmawia.*
Ach, Jezu strwożony przez mękę zmęczony,

Uczniowie posnęli, Ciebie zapomnieli.* Ju-
dasz zbrojne rotę stawia przede wroty,* I wnet
do Ogrójca wpada z wodzem swym zbójców
gromada.* Ach, Jezusa truże zdrajca, gdy całuje.

(Śpiewa się przy stacji III).

ACH MOJ JEZU, jak Ty klęczysz w Ogrójcu
zekrwawiony,* Tam Cię Anioł w smutku cieszy,
skąd był świat pocieszony. Przyjdź mój Jezu
pociesz mnie, bo Cię kocham serdecznie.

(Śpiewa się przy stacji 10)

Ach mój Jezu, jakieś srodze do słupa przy-
wiązany! Za tak ciężkie grzechy nasze, okrutnie
biczowany. Przyjdź mój Jezu i t.d.

(Śpiewa się od stacji IV do XVII)

OJCZĘ BOŻĘ Wszechmogący! który z miłości
gorącej zesłałeś na te niskości, Syna Swego
z wysokości.

Ku wielkiemu pocieszeniu, wszemu ludzkie-
mu plemieniu, wydałeś Go na stracenie, na czło-
wiecze odkupienie.

Miejmyż wszyscy na baczności drogą śmierć Jego miłości, i smutek też Matki Jego, która cierpiała dla Niego.

Gdy Go we czwartek zegnała, tak Mu mówiąc przekładała: Weź mię do Ogrójca z sobą, pójdę rada na śmierć z Tobą.

Pan na nią smutnie spoglądał, po swej Matce tego żądał: Miła Matko racz mię puścić, noc ci bliska, już czas mi iść.

Smutneć było rozłączenie z swym Synem tej milej Pannie. miała serdeczne bolenie, patrząc na Jego lękanie.

Gdy do Ogrójca przybieżał, padł na ziemię, krzyżem leżał: tam swą mękę wszystką widział. którą nazajutrz cierpieć miał.

Miał w sobie przeciwne siły dwie, a obie wielkie były: okrutnie z sobą walczyły, mało Go nie umorzyły.

Bo mu lękająca siła, okrutną śmiercią groziła: ale miłość zwyciężyła, bo ta w Nim mocniejsza była.

Klęknął na kolana, potem jął się pocić krwawym potem, mówiąc: „Ojcze, jeżeli być, racz ten klelich precz oddalić“.

Jezu miły, nie lękaj się, wstań, nie klęcz, a umacniaj się: masz niedaleko Judasza, ciągnie z ludem od Annasza.

Wiedzie na cię lud nie mały, z kijmy, z mieczmi, z pochodniami: w zbroje się poubierali, przełożeni im kazali.

I przystąpił Judasz złudnie, pozdrowił Pana obludnie: potem zdradliwie całował, Pan się schylił, twarz mu poddał.

Gdy się miał z żydy spotykać, począł z ni-

mi wprzód rozmawiać; pytał ich: kogo szukacie? jeśli mię oto macie.

Prędko k'Niemu przyskoczyli, o ziemię Go uderzyli; z głowy, z brody włosy rwali, opak Mu ręce związali.

Związawszy Go tak okrutnie, wiedli Go do miasta chutnie: pchnęli Go w rzekę Cedrową ponurzyli Go i z Głową.

Sami zdrajcy szli po moście, Pana wiedli w rzekę proście: o czem, acz w piśmie nie mamy, tak nabożnie rozmyślamy.

Annasz Go srodze przywitał: gdzie masz ucznie? tak Go pytał: niemałość ludowi szkodził, gdyś go swą nauką zwodził.

Pan pokornie odpowiedział. Panie Annaszu, byś wiedział, zawżdy ja jawnie w Kościele powiadałem prawdę śmieie.

Wyciągnawszy żyd prawicę, a miał zbrojną rękawicę: wyciął mu ciężki policzek, Pan nasz upadł zemdłał wszystkim.

Aż tak odpowiadają panom, gdy o co pytają? Czemu niemasz w ucziwości, biskupa tego miłości.

Więc na przemian wszyscy słudzy, jedni z tyłu, w oczy drudzy, włosy Mu z brody targali, na Jego świętą twarz plwali.

Gdgy Mu oczy związali, prorokować Mu kazali: godząc Mu pięścią po szyi: zgadnij Jezu, kto Cię bije?

Siedział Annasz w nocną chwilę, i miał wdzięczną krotchwile, patrząc na więźnia swego na Zbawiciela naszego.

Więc prowadzono do łożnicy, Pan nasz

wepchan do piwnicy: jaki tam był nocleg Jego, Kościół nie śmie zjawić tego.

W piątek wywiezion z piwnicy, jakoby od zmęczennicy: prowadzon był do Kaifasza od okrutnego Annasza.

Widział tam Pan miłościwy, iż biskup niesprawiedliwy, fałszywe Nań świadki zwodził: bo Go na śmierć wydać godził.

Bo Kaifasz z swymi świadki, pletli Nań wszystkie niestatki: stała prawda niestworzona, przed biskupem spotwarzona.

Piłatowi Go posłali, osądzić Go mu kazali: dali Mu łańcuch na ramię, ten był śmierci przyszłej znamię.

Wszak wiemy sędzio Pilacie, iż ten łańcuch dawno znacie; każdy więzień co go nosi, od śmierci się nie wyprosi.

Dalej my cierpieć nie możemy, bo się czyni synem Bożym, i Królem się też mianuje, co się nigdy nie znajduje.

Stał przed Piłatem związany, zbity, skłóty, skatowany: Nie widział Piłat żadnego, nigdy więźnia tak rannego.

Więc go posłał Herodowi, Galilejskiemu Królowi: oto masz więźnia swojego, wypuść jako niewinnego.

Rzekł mu Herod niewstydlivy: ukaż mi tu jakie dziwy; żydowie mi powiadali, iż Twoje cuda widywali.

Widział Pan króla pysznego, nie rzekł mu słowa żagnego: chciał z Nim Herod gadać dwornie, ale Pan milczał pokornie.

Król Herod serca pysznego, wzgardził Je-

zusa miłego; na Jego większe wyśmianie, wdział Nań z powłoki ubranie.

Pastwili się Mu nad głową, ostrą koroną cierniową, uczynili mu żydowie tysiąc ran w najświętszej głowie.

Odesłał Go król sędziemu, arcyniesprawiedliwemu. „nacoś (rzekł) przysłał niemego, przyjmij więźnia swego“.

Widział Piłat, iż niewinny, rzekł: „jest u mnie więzień inny; niech się stanie wola wasza skażę na śmierć Barabasa“.

Kazał Jezusa miłego bić u słupa kamiennego: bili Go złoczyńce sami, biczmi, łańcuchami, miotłami.

Gdy się nad Nim spracowali ci, którzy Go katowali, z powrozów rozwiązali, Piłatowi Go posłali.

Wywiódł Piłat ubitego, już na poły umarłego: „oto macie króla swego, wypuszczam Go wam żywego“.

Niemilosierni żydowie, okrutniejsi niż katowie, na Piłata zawołali, ukrzyżować Go kazali.

Piłat w rozumie pobłądził, żydom Go k'woli, osądził, skazał na śmierć niewinnego, Jezusa, Syna Bożego.

O Pilacie bojaźliwy! czemuś tak niesprawiedliwy? Oto Baranek niewinny, idzie na śmierć bez przyczyny.

Żydowie Go pochwycili, na górę zaprowadzili: gwoźdźmi Go na krzyż przybili, między lotry postawili.

Wisiał na krzyżu zraniony, zbity, skłóty, zekrwawiony, nie mając nic odpocznienia, od jeństwa aż do skonania.

I Był potem strach niemały, gdy się opoki
padały; ziemia nad obyczaj drżała, jakoby się
przepaść miała.

Stało się nad przyrodzenie, po wszem świecie
zamierzchnienie; żywiły się zasmuciły, gdy
umierał nasz Pan miły.

O Panie nasz miłościwy! znamy, żeś tak
dobrotliwy, dla miłości ludu Twego, pozbyłeś się
żywota Swego

Gdy nas tak bardzo miłujesz, iż gorzką
śmierć podejmujesz: raczże nas też tem darować,
daj się w Tobie zamiłować.

Weźmij to każdy w swą głowę, najdroższą
śmierć Jezusową, rozmyślaj sobie serdecznie,
będziem z Nim królować wiecznie. Amen.

(Śpiewa się od stacji XVII do XX).

ŚWIĘTY BOŻE, Święty mocny, Święty nieśmier-
telny! zmiłuj się nad nami (trzy razy).

Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw
nas, Panie.

Od nagłej i niespodziewanej śmierci, zacho-
waj nas, Panie.

Abyś Kościół Twój Święty rządzić i zacho-
wać raczył, prosimy Cię Panie.

Abyś Ojca świętego i wszystkie stany du-
chowne w świętej pobożności i jedności zacho-
wać raczył, prosimy Cię Panie.

Abyś nas do prawdziwej pokuty przyprowa-
dzić raczył, prosimy Cię Panie.

Abyś nas w służbie Twojej świętej utwier-
dzić raczył, prosimy Cię Panie.

Abyś urodzaje ziemskie dać i one w cało-
ści zachować raczył, Prosimy Cię Panie.

My grzeszni Ciebie Boga prosimy, wysłu-
chaj nas Panie.

O jezu! Jezul zmiłuj się nad nami.

O Maryo, Maryo, Matko Boża! przyczyń
się za nami.

Wszyscy święci i święty Boże! módlcie się
za nami.

(Śpiewa się od stacji XX do XXI).

O OPATRZNOŚCI BOSKIEJ

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym sercem szczerze ufa Jemu,
Śmieie rzecz może: mam obrońcę Boga,
Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga.

Ciebie on z łowczych obieży, wyzuje,
I w zaraźliwym powietrzu ratuje.
W cieniu Swych skrzydeł zachowa cię wiecznie
Pod Jego pióry uleżysz bezpiecznie.

Stateczność Jego tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę, ani dbaj na strzały,
Któremi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd wedle Ciebie tysiąc głów poleże,
Stąd drugi tysiąc; ciebie nie dosięże

Miecz nieuchronny, a ty przed się swemi
Oczyrna ujrzysz pomstę nad grzesznymi.

I żeś rzekł Panu: Tyś nadzieja moja;
Iż Bóg najwyższy jest ucieczka twoja,
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda,
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdzie tylko stąpisz, którzy cię piastować
Na rękę będą, abyś idąc drogę
Na ostry kamień nie ugodził nogą.

Będziesz bezpiecznie po zmiłach gniewliwych
I po padalcach deptał niecierpliwych;
Na lwa srogiego bez obawy wsiędziesz,
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj co mówi Pan: kto Mię miłuje,
A ze Mną szczerze sobie postępuje,
Jego też także w jego każdą trwozę,
Nie zapamiętam, a owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie, ode mnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności
I lat sędziwych i Mej życzliwości. Amen.

(Śpiewa się przy stacji XXI)

Ach, mój Jezu, co za boleść Cierpisz w o-
strej koronie, z ciernia i głogu uwitej. Głowa
Twa we krwi tonie. Przyjdź mój Jezu i t. d.

(Śpiewa się od stacji XXI do XXIV)

KRZYŻU ŚWIĘTY, nadewszystko drzewo p:ze-
najszlachetniejsze w żadnym lesie takie nie jest
jedno na którym sam Bóg jest. Słodkie drzewo,
słodkie gwoździe rozkoszy owoc nosiło.

Skłoń gałązki drzewo święte, a ulżyj ciałon-
kom rozpiętym, odmień teraz oną srogość któ-
rąś miało z przyrodzenia: spuść leciuchno i ci-
chutko ciało Króla niebieskiego.

Tyś same było dostojne nosić świata Zba-
wiciela, przez cię przewóz jest naprawion świat-
tu, który był zgubion: który święta Krew polała,
co z Baranka wypływała.

W jasełkach leżąc, gdy płakał, już tam
wszystko był oglądał, iż tak haniebnie umrzeć
miał, gdy wszystek świat odkupić chciał. W on
czas między zwierzętami, a teraz między łotrami.

(Śpiewa się od stacji XXIV do XXIX)

Już od żalu umieram, na Cię patrząc,
I nie wiem co czynić mam smutną zostając;

Widząc jako te złe syny
Biorą Ciebie bez przyczyny,
Dosyć żalości;

Bijąc, tłukąc pozdrawiają,
Ciężkie rany zadawają.

Niemasz litości.

Niestetyż, mnie strapionej, żem doczeżała
Nieszczęśliwej godziny, żem oglądała

Ciebie syna związanego,
W ręce żydom oddanego,

By Cię męczyli;

Srogość swoją pokazując,

U słupa Ciebie biczując,
Srodze dręczyli.
O okrutny narodzi, zapamiętały!
W obrzydliwych złościach swych zakamieniały!
Czemu w srogiem biczowaniu,
W tak okrutnem katowaniu,
Nie pofolgujesz?
Odrzuć srogi gniew na stronę,
I tę cierniową koronę,
Którą gotujesz.
Miecz okrutny przebija moje wnętrzności,
Wobec okrutnie srogiej żydowskiej złości,
Że Cię w porpurę obłoczą,
Nic nie żalując;
Na Pilata srodze woła,
By Cię na śmierć sądził z goła,
Nic nie litując.
Łańcuch ciężki włożyli na śliczną szyję,
Który, gdy komu włożą, więcej nie żyje;
Jakoż i dekret wydany,
K'temuż i krzyż zgotowany,
O zła godzina!
Na krzyż ten masz być włożony,
Między łotry policzony;
Ciężka nowina!
I w tem jeszcze okrutni nie przestawając
Ale więcej żalości mnie zadawając
Ręce, nogi wyciągają,
I do krzyża przybijają,
Śmierci czekają;
A widząc być zemdlonego,
I nie chcąc Cię mieć żywego,
Żółci podają.

Cóżja pocznę na świecie, kiedym pozbyła,
Ciebie, synu najmilszy smutnie straciła?
Niech umrę z tej przyczyny,
Że mię wzięły ludzkie winy
Syna mojego.
Który po to zstąpił z Nieba,
Że okupu było trzeba
Z wyroku Jego.

A po śmierci niech będzie, by ktoś z litością
Włożywszy w grób me ciało i smutne kości,
Napisze mi takie słowa,
Że mu Matka Chrystusowa,
Żalem strapiona,
Której śmierci jest przyczyna,
Że pozbyła swego Syna,
Tu położona. Amen.

(Śpiewa się od stacji 29 do 33)

Wychodzisz mój drogi Jezu, na górę
Kalwaryjską. Pod ciężarem krzyża trzykroć
upadasz bardzo nisko. Przyjdź mój Jezu i t.d.

Na krzyżu rozpięty Jezu!
Skladam mię w rany Twoje,
Nieprawości grzechów moich,
I wieczne niepokoje,
Przyjdź mój Jezu i t.d.

Gdy najśłodszy nasz Pan Jezus
Na krzyżu zawieszony,
Dla tak ciężkich grzechów moich

14,64 v 22
ST 11436/02

Okrutnie zmęczony,
Przyjdź mój Jezu i t.d.
Ach mój Jezu! gdy czas przyjdzie,
Że już umierać trzeba,
Wspomnij na Twą gorzką mękę,
Nie racz zawierać nieba.
Przyjdź mój Jezu i t. d.

(Śpiewa się od stacji XXXIII do XXXIV)

Płaczcie Anieli, płaczcie. duchy święte!
Radość wam dzisiaj i wesele wzięte: Płaczcie
przy pogrzebie Króla waszego i Boga w niebie.

(Śpiewa się od stacji XXXIV do XXXV)

Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste,
zmiłuj się nad nami.

